



FRANCISZEK GOŁĄBEK

Dnia 16 listopada 1948 r. w Zwoleniu Sąd Grodzki w Zwoleniu w osobie sędziego M. Łowickiego z udziałem protokolanta P. Mikulskiego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, pod przysięgą. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Franciszek Gołąbek
Wiek	20 lat
Imiona rodziców	Piotr i Marianna
Miejsce zamieszkania	Brzezinki Nowe, gm. Tczów
Zajęcie	rolnik
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

11 listopada 1943 r. do wsi Tczów na kilku samochodach przyjechało ok. 40 żandarmów niemieckich – z Radomia i ze Zwolenia. Ze Zwolenia byli żandarmi: Kulc, Heit, komendant Heinrich. Byli z nimi Ukraińcy i trzech policjanci granatowi z posterunku [w] Zwoleniu, tj. Majewski, Srembski i trzeci znany [mi] z widzenia.

Część samochodów z żandarmami rozjechała się po okolicznych wsiach. Było to ok. godz. 4.00–5.00 rano. Nad ranem zaczęli zjeżdżać się autami oraz zwozić i sprowadzać przeważnie młodych ludzi. Ogółem zwieźli trzydziestu kilku Polaków. Wszystkich zatrzymali na cmentarzu kościelnym w Tczowie. [Polacy] mieli powiązani ręce z tyłu. Z cmentarza kościelnego [żandarmi] prowadzili [ich] do budynku szkolnego. Tam część aresztowanych przesłuchiwali i bili, wyprowadzali ich bowiem bardzo pobitych, tak, że niektórzy nie mogli iść.

Następnie sprowadzili mnie i 12 innych i w Tczowie, za stodołą Józefa Warchoła, kazali nam wykopać dół. Wykopaliśmy rów głębokości około dwóch metrów i długości około pięciu metrów. Potem wysłali nas do sąsiada Pietrzyka, [gdzie mieliśmy] zaczekać. Następnie sprowadzali do tego dołu po kilku aresztowanych, którzy do niego wchodzili. Słyszeliśmy, jak [żandarmi] kazali im się kłaść. Następnie zabijali.

Po wybicciu wszystkich zawołali nas. Oczom naszym przedstawił się straszny widok. W dole leżały trupy jeden na drugim. Zasypaliśmy [je] ziemią. Jeden z Niemców zabrał nas wszystkich, którzy zakopywali [zwłoki], i powiedział, że [ludzie ci] zostali zabici, bo byli bandytami i nie chcieli się przyznać, że mają broń. [Dodał, że] wszyscy ci, którzy będą bić wójtów, zostaną zabici. Nadmienię, że na kilka dni przed tym [wydarzeniem] został pobity przez partyzantów wójt gminy Tczów Antoni Wolszczak, którego w lipcu w następnym roku zabiła partyzantka.

W czasie rozstrzeliwania jeden z aresztowanych uciekł, lecz Niemcy zabili go i później został wrzucony do dołu.

W dwa lub trzy miesiące później na miejsce wspólnej mogiły zamordowanych przyjechali samochodami Niemcy. Z [okolicznych terenów] wysiedlili ludzi. Miejsce mogiły obstawili autami i ustawili jakąś maszynę. Była ona w biegu, wypuszczała wiele dymu i czuć było w powietrzu jakby siarkę. Coś tam robili około trzy godziny i odjechali. Po tym w miejscu, [gdzie leżały] zwłoki zamordowanych, był otwór. Reszta była zdeptana.

Wśród zamordowanych byli: Franciszek Cynowski, Stefan Suwała, Stanisław Suwała, Władysław Wolszczak, syn Jana, Stefan Banasik, syn Franciszka, Antoni Stawarz, Jan Stawarz, Stefan Tkaczyk, Lucjan Lesisz, Franciszek Kaca, Władysław Zwierzyk ze wsi Tczów, Stanisław Górka z Tczowa, Władysław Ćwiklak, Mital, Bolesław Łozicki, Franciszek Sikora, Rzeżak, Stefan Sowa, syn Augustyna, Stefan Sowa, syna Jana ze wsi Borki, Antoni Gołąbek, Jan Woźniak, Gregorczyk, Tadeusz Dygas z Rawicy, Marianna Kutyla, Stanisław Wójcik z Dróżanek, Jan Pietrzyk z Borków i inni, których nie znam. Ogółem podobno zginęło 37 Polaków. Policjanci polscy utrzymywali warty po drogach wraz z Ukraińcami. Mordu dokonali tylko Niemcy.

Odczytano mi, tak zeznałem.